GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

10. WRZEŚNIA 1918.

NR. 202.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·40
„ układ tabelaryczny	„ —·60
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
½ Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 2·—

Hr. Burian o pokoju.

Wiedeń. B. kor. Na przyjęciu, wydanem wczoraj na cześć bawiących w Wiedniu dziennikarzy Rzeszy niemieckiej, zabrał głos hr. Burian i wskazał na ważne zadania prasy podczas wojny obecnej.

Możemy sobie nawzajem powiedzieć — mówił hr. Burian — że jak dotąd, tak i nadal stać będziemy w walce, którą nam w sposób zbrodniczy narzucono. Aż do zupełnego ukończenia wojny żadna ze stron wojujących nie może być pewna wyniku, nie można jednak spodziewać się, by którakolwiek ze stron chciała zrzec się wojskowego zwycięstwa. To jest jednak pewne, że **jeszcze wiele krwi się przeleje**, jeszcze wiele dóbr się zniszczy, zanim strony wojujące będą mogły przeciwnika militarnie pokonać. I dlatego zapytać należy, czy nie jest to zbrodnią wobec ludzkości dalej krew przelewać i wszystko niszczyć, aby na gruzach przyszły pokój budować? Czy dalej trzeba poświęcać hekatomby ofiar ludzkich, aby osiągnąć takie cele wojenne?

Minister spodziewa się, że **i strona przeciwna** przyjdzie do przekonania, że dalsze obstawanie przy ich celach jest nieuzasadnione i że te cele są tylko urojeniem. Ludzkość i sprawiedliwość można w przyszłości zapewnić także bez rozlewu krwi, jeżeli obie strony odważą się na porozumienie i wymianę myśli. **Należy tedy dążyć do tego, aby się mogła odbyć informacyjna wymiana myśli, która nie będzie jeszcze układem pokojowym, ale która nieprzyjaciół z pewnością do siebie zbliży i wykaże, że im nie potrzeba dalszej walki niszczycielskiej. Będziemy nadal, jak dotąd, wedle sił działać w celu porozumienia, do czego przedewszystkiem powołana jest prasa i jej przedstawiciele.**

Jeszcze nie czas na pokój.

Wiedeń. Z Amsterdamu donoszą: Według biura „Reutera", kardynał Burne w przemówieniu, które wygłosił w Londynie, ostrzegał stanowczo przed pacyfizmem i powiedział, że Anglicy nie mogą jeszcze zgodzić się na formułę „bez aneksyi, bez odszkodowań", ponieważ może się zdarzyć, że sprawiedliwość będzie wymagała odszkodowań i aneksyi, a pokój bez sprawiedliwości byłby pokojem nietrwałym.

Ofenzywa koalicyi.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 8 września po południu: Z nastaniem nocy zajęły nasze wojska Villeveque, Saint-Emilie i większą część lasu Havrincourt. Wczoraj wieczorem i w nocy odbyły się miejscowe starcia na wschód od Hermies i w odcinku na zachód od Armentieres, nie sprowadzając przecież istotnej zmiany w położeniu. Na zachód od La Bassee dalsze postępy naszych patroli w linii nieprzyjacielskiej.

Dnia 8 września wieczorem: Wzdłuż całego frontu na południe od Havrincourt **trwał** w dalszym ciągu odwrót Niemców pod ustawicznym naciskiem naszych wojsk. Dotarliśmy do linii Beauvois—Roisel—las Havrincourt. W częstych potyczkach **z niemieckiemi strażami tylnemi** wzięliśmy jeńców i zadaliśmy wiele strat nieprzyjacielowi. Wzięty przez nas wraz z innym **materyałem wojennym** obóz węglowy i obóz materyałów do budowy dróg stwierdzają, że nieprzyjaciel spodziewał się zostać w porze zimowej w stanowiskach nad Sommą, jak również świadczą o chyżości odwrotu, do jakiej zmuszono ustępującego nieprzyjaciela. Na północ od Havrincourt wzięły nasze wojska na zachodnim brzegu kanału północnego naprzeciw Hermiees silnie umocniony punkt, nazywany „ogniskiem zatraty", przyczem wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe.

W południowej części frontu wkroczyły nasze wojska w obszar obronnych pozycyi, które wybudowaliśmy przeciwko niemieckiej ofenzywie marcowej. Nieprzyjaciel stawia w tych gotowych pozycyach obronnych zwiększony opór. Dziś toczyły się ostre walki na różnych punktach. Nasze przednie wojska parły naprzód i zyskały teren w kierunku na Vermand, Hesbecourt i Epehy. **Miejscowe ataki nieprzyjacielskie zostały odparte dnia 8 b. m. na południowy zachód od Ploegsteert i na wschód od** Vulverghem. Z reszty frontu nic ważniejszego do doniesienia. Liczba jeńców, wziętych we Francyi przez wojska angielskie w pierwszym tygodniu września, przewyższa 19.000.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 8 września po południu: Na północ od Oisy zajęły i umocniły wojska francuskie wieś Menessis i dotarły do kanału St. Quentin. Na południe od Oisy uderzyły one w kierunku Servais, w okolicy Laffaux i na północ od Celles. Nad Aisną, mimo silnych kontrataków niemieckich, utrzymaliśmy nasze stanowiska. Dwie potyczki w Szampanii przysporzyły jeńców.

Dnia 9 września wieczorem: W ciągu dnia osiągnęły nasze wojska nowy postęp na północ od Sommy. Wzięliśmy Flugnieres i Happencourt, na wschód od tej wsi wzięliśmy Hamel. Opór nieprzyjacielski na południe od Sommy był szczególnie zacięty. W walkach na północ i wschód od St. Simon, Avesnes zostało zaatakowane i wzięte częściowo przez Niemców, przyczem my ujęliśmy 100 jeńców. Artemps dostał się w nasze ręce. Na obu brzegach Oisy na wschód od Fargniers i na zachód od Fervals postąpiliśmy.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 7 września wieczorem: Na południe od Aisny wtargnęły nasze wojska do wsi Buscourt i wzięły 50 jeńców. Ataki nieprzyjacielskie w tej okolicy zostały złamane. Posunęliśmy nieco naprzód nasze linie na wyżynie Voevre. Odparliśmy tutaj dwa nieprzyjacielskie wypady. Kilku jeńców pozostało w naszych rękach. W Alzacyi urządziliśmy wypad, przyczem zadaliśmy nieprzyjacielowi straty.

Wodzowie francuscy.

Berlin. Z Genewy donoszą szczegóły o posuwaniu się armii generała Mangina. Wszystkie miejscowości między Oisą a Aisną, które opanowały wojska armii gen. Mangina, idące w kierunku Laon, pozostawili Niemcy w stanie kupy palących się gruzów. Podobny obraz zastają inne armie francuskie. Z tych naprzeciw St. Quentin, La Fere znajdują się armie gen. Denebeya i gen. Humberta, które stykają się swemi flankami w okolicy Guiscard. — Wreszcie między Vesle a Aisne posuwa się armia gen. Berthelot, której uzupełnienia stanowią wojska niefrancuskie.

Na linii Hindenburga.

Berlin. „Tägliche Rundschau" cytuje ustęp z artykułu paryskiego „Journalu", w którym autor, Henri Bidou, opisuje linię Hindenburga, do której dotarły już wojska koalicyi i którą częściowo nawet przekroczyły (między Drocourt-Queant). Bidou zwiedzał linię Hindenburga także w r. 1917 i tak o niej pisze: Jest to olbrzymie pasmo stali i żelaza, które mimo zmian, jakie zaszły w najnowszej fazie wojny, nie straciło swego znaczenia **obronnego**. **Zapora więc, jaką mają teraz przed sobą armie koalicyi, jest bardzo poważna.**

Wiedeń. Ze Szwajcaryi donoszą: Ajencya „Havasa" podaje z Paryża, że francuskie koła militarne liczą się z rozpoczęciem ogólnej bitwy na linii Hindenburga za dwa do trzech dni.

Armia Mangueta obecnie jak i przedtem jest w ścisłej styczności z wojskami niemieckiemi. W okolicy Ham toczą się ciężkie walki straży tylnych.

O handel neutralnych.

Berlin. Pisma donoszą z Rotterdamu: Z powodu znanej zapowiedzi rządu francuskiego o zajmowaniu statków neutralnych, jadących za zezwoleniem państw nieprzyjacielskich, rząd holenderski został zapytany przez tamtejsze towarzystwa okrętowe, czy zapowiedź francuska nie tyczy się także statków holenderskich, odbywających podróże do Skandynawii. (Statki tych towarzystw mają prócz zezwolenia angielskiego takież zezwolenia niemieckie).

Zapytany rząd holenderski odpowiedział, że oświadczenie francuskie nie tyczy się statków holenderskich i że nie było wypadku, by jakiś statek holenderski był zatrzymany lub internowany przez francuskie lub angielskie władze morskie.

TONAŻ NEUTRALNA W SŁUŻBIE AMERYKI.

Kopenhaga. Wedle zestawienia dziennika „Fairplay", z tonaży państw neutralnych przypadło dotychczas Ameryce ogółem 1,800.000 tonn. W tem 526.552 tonn przypada na 86 parowców holenderskich, 225.788 tonn na 27 statków norweskich, 230.414 tonn na 58 statków duńskich i 462.284 tonn statków szwedzkich.

STATKI NIEMIECKIE W CHILE.

Berlin. Donoszą z Santiago: Z powodu przesilenia gabinetowego w Chile, które jeszcze nie zostało załatwione, załogi statków niemieckich, które stoją w portach chileańskich, chciały dokonać zniszczenia statków. W dwóch portach, w Corral i w Valparaiso, udało się nawet załogom kilku statków zniszczyć maszyny lub wrzucić do morza. Władze morskie rzeczypospolitej Chile zaprowadziły więc nadzór nad resztą statków niemieckich, których ogółem znajduje się we wszystkich portach państwowych 69, t. j. 32 parowców i 37 okrętów żaglowych, reprezentujących łącznie 230.000 tonn.

Pochwały przeszłości.

Wiedeń. Korespondent wiedeński pism hiszpańskich „La Nacion" i „La Ibeira", p. Filip Geiger, miał sposobność podczas pobytu sekretarza Hintzego w Wiedniu rozmawiać z nim o zatargu między Madrytem a Berlinem. Wedle „N. Fr. Presse", Hintze przyznał p. Geigerowi, że nota hiszpańska zawiera ostrą treść. Sekr. Hintze wyraził przecież nadzieję, że wyłonione przeciwieństwa uda się rozwiązać w przyjazny sposób. Wiarę tę czerpie on z niedalekiej przeszłości, gdy Hiszpania w tak ciepły sposób **zachowywała się wobec napotykanych na morzu Niemców. Niemcy zachowają za to wdzięczność wobec Hiszpanii,** wdzięczność o prawdziwie niemieckim charakterze. Zresztą — jego zdaniem — tak dla Hiszpanii, jak i dla Niemiec nie będzie interesem zmieniać dotychczasowego stanowiska.

Groźby i prośby Cziczerina.

Moskwa. B. kor. „Izwiestia" ogłasza oświadczenie Cziczerina na notę rządu angielskiego i francuskiego. Cziczerin stwierdza, że dyplomatyczni i wojskowi reprezentanci angielscy i francuscy użyli swego stanowiska do organizowania spisku przeciw rządowi republiki. Wśród tych okoliczności rząd sowietów nie może pozwolić na swobodę działania osobom, które przybyły do Rosyi jako dyplomatyczni i wojskowi zastępcy tych państw, i musi się chwycić zarządzeń dla samoobrony. Wszyscy internowani reprezentanci angielskiej i francuskiej burżuazyi, wśród których niema ani jednego robotnika, zostaną wypuszczeni natychmiast na wolność, skoro tylko rosyjscy obywatele w Anglii i Francyi w rejonach okupacyjnych wojsk koalicyi i czecho-słowackich zaprzestaną być wystawiani na represalia. Obywatele angielscy i francuscy otrzymają możność opuszczenia natychmiast rosyjskiego terytoryum, gdy taką samą możność otrzymają rosyjscy obywatele w Anglii i Francyi. Wojskowi francuscy zaś otrzymają tę możność pod warunkiem, że rosyjscy żołnierze za pośrednictwem międzynarodowego i rosyjskiego Czerwonego Krzyża zostaną sprowadzeni z Francyi. Równocześnie otrzymają możność **powrotu do ojczyzny** reprezentanci dyplomatyczni obu państw, także spiskowiec Lochart. Już gdy zapadła ta decyzya rządu sowietów, otrzymał on wiadomość iskrową od rządu angielskiego o uwięzieniu Litwinowa i całego jego personalu. Ten fakt jest potwierdzeniem słuszności postępowania rządu sowietów. Zarówno w angielskim, jak równocześnie odebranym francuskim radiotelegramie grożą obydwa rządy na wypadek dalszego więzienia obywateli angielskich i francuskich represaliami przeciw wszystkim wybitnym bolszewikom, którzyby im w ręce wpadli. To nas nie dziwi, bo i teraz dzieje się to samo w rejonie okupacyjnym koalicyi. Pozostajemy przy naszym poprzednim wniosku, że zaniechamy represaliów, jeżeli one ustaną ze strony mocarstw koalicyi, jak to już wiele razy oświadczyliśmy.

SZYBKIE URZĄDZENIE OBOZU ZAKŁADNIKÓW.

Petersburg. B. kor. Dn. 7 b. m. „Czerwony Dziennik" podaje, że koło Niżnego Nowogrodu urządzono obóz koncentracyjny dla 5000 ludzi, którzy mają służyć jako zakładnicy przeciw powstaniu białych gwardyi.

„500 LUDZI I 50 WOZÓW AMUNICYI".

Petersburg. Dn. 7 b. m. Według doniesienia północnej komuny, koło Zegri (?) oddział francusko-angielski, liczący 500 ludzi, **został przez Rosyan zniszczony**. Zdobyto 8 **karabinów maszynowych i 50 wozów amunicyi.**

Mobilizacya w okręgu murmańskim.

Petersburg. B. kor. „Czerwony Dziennik" podaje, że sprzymierzoni w okręgu murmańskim zarządzili przymusową mobilizacyę wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat.

Z Rady stanu.

„Kuryer warszawski" z 8 września b. r. donosi:

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów z udziałem chorego prezesa gabinetu dra Steczkowskiego. Na porządku dziennym obrad były sprawy bieżące, związane z czynnościami gabinetu in statu demissionis.

Ze strony urzędowej wyjaśniono, że komisye Rady stanu nie będą odbywały posiedzeń do czasu ponownego zwołania Rady. Większa część członków Rady stanu już się rozjechała.

Stanowisko Klubu Międzypartyjnego.

Prezes Klubu Międzypartyjnego p. J. Świeżyński przyjął wczoraj grono dziennikarzy i udzielił im szeregu wyjaśnień, odnoszących się do stanowiska Klubu wobec noty kwietniowej gabinetu p. Steczkowskiego oraz odroczenia Rady Stanu.

JERZY TURNAU.

82

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Wilga czekał ogólnej amnestyi dla uciekinierów i zadomowił się w leśnictwie. Podobno miał jakiś majątek na Litwie, czy też widoki dużego spadku po bezdzietnym wuju, lecz tego dokładnie nikt nie wiedział. Ale cały Wilga, mimo, że się często śmiał i to przeważnie z własnych żartów, znudził się cioci Andzi, iż nie mogła się od ziewania w jego towarzystwie wstrzymać.

Dostała nowy list z Karlsbadu i szybko rozerwała kopertę, spodziewając się upragnionej zapowiedzi przyjazdu Edzia. Lecz spotkał ją zawód.

„Pisze mi kochana Cioteczka o tych opłakanych żniwach i o tem, że tyle zboża porosło i zgniło. Czytam także o tem i w „Freie Presse", a także o tych strasznych wylewach. Dziękuję Panu Bogu, że mnie tam nie ma, bo czuję, że moja wątroba nie byłaby tego zmartwienia przetrzymała. A ostatecznie jest obowiązkiem człowieka ratować swoje zdrowie, a zwłaszcza obowiązkiem Polaka, bo w naszej biednej ojczyźnie każdy powinien służyć, jak może, póki żyje. Jabym tam teraz nic nie pomógł na te deszcze, a lekarze zalecają mi na moją wątrobę „nachkur", to znaczy — żeby broń Boże nie wracać do swoich kłopotów. A ponieważ mój zacny markiz de la Poupague, z którym się serdecznie zaprzyjaźniłem (bardzo mądry, a jak na Francuza, wcale religijny człowiek), proponuje mi, abym z nim do Paryża pojechał i zapoznał się z tokiem jego interesów, więc myślę, że może dałoby się tam trochę kapitałów moich korzystnie ulokować. Niech więc Feinglanc mi przyszle zaraz telegraficznie iks iks kor., a znowu iks iks kor. niech wyśle najdalej za dwa tygodnie pod adresem mego przyjaciela M. de la Poupague rue Batignolle 28. Nie piszę skąd te pieniądze zrobić, bo Feinglanc z pewnością je wydobędzie, od czego jest żydem? Myślę także, że skoro zboże tak mokro zebrane, to lepiej je zaraz sprzedać, bo ono i tak nie wyschnie, raczej niech zgnije u kupca do reszty, jak u mnie w spichlerzu".

Następowały znowu różne wskazówki, czułości, podpis. „P. S. Feinglanc niech zaraz pieniądze wysyła. Adres mój paryski, cioteczka wie. O dniu powrotu zatelegrafuję„.

Z Paryża pisał Edzio o zacieśnieniu się jego przyjaźni z Poupague'm, którego interesa prowadzone są „grandioso" i być może, że będzie przypuszczony do spółki i w fabryce wody sodowej i w tym almanachu szlachty. Pertraktuje z przyjacielem i o ile rzecz do skutku przyjdzie, uważać sobie to będzie za szczęście (prosił ciotkę by dała coś na tę intencyę św. Antoniemu), bo może nietylko zarobić, ale i społeczeństwu się przysłużyć, bo cóż pożyteczniejszego, jak zarobić u obcych a później lokować u swoich. — Następny list był aż w dwa tygodnie później z Wiednia; donosił Edzio, że musiał kamienicę w Wiedniu sprzedać — bo chociaż w obecnych warunkach (wszyscy przepowiadają wojnę światową, wobec nieznośnych stosunków ekonomicznych) sprzedaż ta wypada niekorzystnie, to jednak lokując pieniądze w przedsiębiorstwach swojego przyjaciela M. de la Poupague, z pewnością straty stokrotnie powetuje.

Nastąpiła znowu kilkotygodniowa pauza, aż znowu z Warszawy niespodzianie nadszedł list. Był trzymany w tonie bardzo żałosnym. Edzio skarżył się na zawód, jaki go spotkał od tak serdecznego przyjaciela, jak Czarnotulski. Ja to cioteczce dokładnie opowiem, jak mnie ten człowiek z czarnem nazwiskiem, ale i z czarnym charakterem, urządził! Z luźnych zdań mogła Anna wywnioskować, że Czarnotulski, spostrzegłszy, że bez krętych dróg niepodobna dostaw do Modlina dokonać, postanowił ze spółki się wycofać i dlatego spowodował likwidacyę, przy której wszyscy trzej wspólnicy tracili więcej, niż połowę włożonego kapitału. Aftersohn chciał się dalej dostaw podejmować i uzyskał pozwolenie, z warunkiem, że nie będzie miał innych spólników, jak „istinnorusskich", a to pod rygorem i t. d. Pozostał więc Edzio na lodzie z grubą stratą.

Ciotka spodziewała się lada dzień telegramu o dniu i godzinie przyjazdu Edzia — lecz czekała daremnie.

Po mokrych, letnich miesiącach, przyszła dość pogodna jesień. Drzewa nieco wcześniej pożółkły i liście, może skutkiem nadmiaru wilgoci, zaczęły wcześniej opadać. Jeszcze tylko buki paliły się swą soczystą czerwonością na tle dalszych sosnowych lasów. A ledwie słońce wieczorne rudym odblaskiem zabarwiło coraz to więcej z liści obnażone drzewa, już poza sine góry się chowało i mrok zapadał na ziemię. Nastawały coraz dłuższe noce. Lecz z zachodem słońca niepodobna już iść na spoczynek. Więc zasiadała ciocia Andzia do passyansa, gdy tylko lampę zapalono. Kładła jednego po drugim, różne zagadnienia i wątpliwości dyablikowi karciarskiemu do rozwiązania przedkładając. Marszczyła przytem czoło i mrużyła oczy z powodu dymu, który z nieopuszczającego jej wargi papierosa, ustawicznie w górę się wznosił. W tem jednego wieczoru ciszę przerwał turkot, następnie skrzypienie i brzęczenie otwieranych szklanych drzwi wchodowych, wreszcie dosłyszała Anna wyraźnie: „Masz dosyć, wynoś się", i zarówno po głosie, jak i po treści rozmowy poznała przybycie siostrzeńca, który dość często, zamiast telegrafować o konie, spadał niespodzianie, nająwszy fiakra na dworcu.

— Edzio! Edzio! — wołała Anna — no, nareszcie! Czemu nie pisałeś, nie telegrafowałeś?

— Cioteczko, kochana cioteczko! — witał się Edzio. — Ach nareszcie! Nie wiedziałem, kiedy wrócę! Nareszcie!

Sapał, dyszał, witał się ze służbą: „Jak się macie moje dzieci, jak się macie?"

— Dać ci herbaty? może usmażyć bifsztyczek z jajami? Zaraz będzie!

— Proszę jaśnie pana? co ze mną będzie — mówił pejsaty fiakier, w czapce z daszkiem, który z batogiem w ręku stał w przedpokoju.

Ciotka Anna, znając tego rodzaju targi, odeszła i pobiegła przyrządzić befsztyk i herbatę.

— Masz dosyć! wynoś się! — mówił bez gniewu Edzio i przeszedł do oświetlonego bawialnego pokoju. Fiakier szedł za nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—Nota rządu polskiego z dnia 29 kwietnia i jej opublikowanie zmuszało nas do powtórnego stwierdzenia naszego programu i tych linij wytycznych, których trzymaliśmy się w Radzie Stanu już dnia 26 czerwca, to jest podczas odpowiedzi na deklaracyę p. prezydenta ministrów Steczkowskiego i którym zostajemy wierni dotychczas.

Przewodnią naszą myślą było: nie rozstrzyganie jednostronne sprawy polskiej przez przymierza i konwencye. Uważamy ją za zagadnienie międzynarodowe i tylko na drodze międzynarodowej mogące być rozstrzygniętem.

Nota rządu z 29 kwietnia, który ofiaruje przymierze z mocarstwami centralnymi i zastrzega sobie jedynie integralność Królestwa Polskiego, jako jedyny warunek konieczny i podstawowy do rozpoczęcia rokowań o przymierze, według naszego przekonania była sprzeczna z naszymi interesami narodowymi i z naszym programem. Nie mówiąc już o innych szczegółach noty, to jedno wystarczało, aby się kategorycznie takim krokom rządu przeciwstawić, należycie wyświetlając nasze w tym względzie zapatrywania, co mieliśmy zamiar przy pierwszej sposobności w Radzie Stanu uczynić.

Na uwagę, że treść noty musiała być znana Klubowi i na pytanie, czego Klub wcześniej nie zareagował na nią, p. J. Świerzyński odpowiedział:

— Tekst noty nie był Klubowi, jako takiemu, oficyalnie znany. Wprawdzie treść noty ukazała się w jednym z pism krakowskich, jednak nie mogliśmy traktować jej jako pozytywnego programu rządu, gdyż rząd nie podzielił się nim ani z nami, ani z obozem przeciwnym. Nawet ostatnie przemówienie ministra Dziorzbickiego nie uchyliło rąbka tajemnicy.

W toku rozmowy padło pytanie, jak Klub zapatruje się na akcyę ks. J. Radziwiłła.

— Klub zajmuje stanowisko takie, że wszelkie informowanie i rokowania, prowadzone do wyświetlenia sytuacyi, są nietylko potrzebne ale i konieczne. Podróże informacyjne, o ile nie zmierzają do zaangażowania gabinetu w takie czy inne układy, nie są przez Klub zwalczane.

— Jak Klub ocenia fakt odroczenia Rady Stanu?

— Nie taję, że odroczenie sesyi było dla nas niespodzianką. Nie widzę w odroczeniu korzyści, zarówno dla wewnętrznych stosunków w kraju, jak i ze względu na wrażenie, jakie to sprawi zagranicą. Przez odroczenie Rady Stanu ta masa spraw, którą mogliśmy w zakresie zagadnień wewnętrznych załatwić, została powstrzymana. Opinia zaś zagraniczna z odroczenia Rady Stanu może wyprowadzić więcej domysłów, aniżeli w tym wypadku, gdyby wysłuchano poglądów naszych w Izbie.

— Czy Klub przez zapowiadaną w Radzie Stanu interpelacyę zamierza obalić gabinet?

— Klub przeciwstawiał się nocie i dlatego musiał powziąć decyzyę wystąpienia publicznego przeciwko zawartemu w niej programowi i kierunkowi polityki rządu. Naturalną konsekwencyą byłoby wyrażenie votum nieufności. Nie przesądzam jednak, jaki byłby wynik tego wystąpienia. Lubo reprezentujemy przeważającą opinię krajową, w Radzie Stanu nie jesteśmy obozem decydującym. Wiadomo przecież, że w dniu 26 czerwca znaleźliśmy się w mniejszości. Trudno mi więc przesądzać, czy uzyskalibyśmy tym razem większość.

Wolno mi jednak skonstatować, iż rząd nie opiera się na zdecydowanej większości w Izbie, mimo, że jestto normalnym postulatem i zjawiskiem w życiu politycznem. Jeśli rząd ma skutecznie reprezentować społeczeństwo na zewnątrz winien by mieć poparcie zdecydowanej większości. Anormalnym byłoby zjawiskiem, gdyby rząd miał swój kierunek, większość swój i mniejszość także swój specyalny, a na to bodaj zjawisko patrzymy dzisiaj.

— Czy Klub międzypartyjny będzie wpływał na konstrukcyę nowego gabinetu?

— Żadnych kroków w tym względzie czynić nie zamierzamy. Naturalnie Klub pragnąłby, aby powstał gabinet, któryby brał pod uwagę nasz program. Osobiście mógłbym uczestniczyć tylko w takim gabinecie, któryby poszedł w kierunku programowym Klubu, ale nie przypuszczam, by się to stać mogło. Zarówno jak nie pytano nas o opinię przed wysłaniem noty, tak sądzę nie będą nas pytali o zdanie przy tworzeniu gabinetu.

— Jaki będzie stosunek Klubu do przyszłego gabinetu?

— Nie chodzi nam o osoby. O ile expose nowego premiera będzie nas zadawalało i rząd będzie się liczył z programem Klubu, to zwalczać go nie zamierzamy, lecz pozostaniemy na stanowisku życzliwej neutralności.

Na końcowe zapytanie, ile prawdy jest w pogłoskach o porozumieniu Klubu z L. P. P., p. J. Świerzyński odpowiedział:

— Istnieje tylko zbieżność opinii w stosunku do noty kwietniowej. Przecież i Klub ludowy, jak również i p. Pomorski jej się przeciwstawili. Nie znaczy to jednak, aby pomiędzy Klubem Międzypartyjnym a L. P. P., Klubem Ludowym i p. Pomorskim istniało porozumienie.

Uczczenie znakomitego historyka.

Zainicyowana przez Tow. historyczne lwowskie i Uniwersytet lwowski uroczystość uczczenia 80-tej rocznicy urodzin zasłużonego historyka, prof. Ludwika Kubali, odbyła się w niedzielę w południe, w sali lwowskiego Tow. literacko-artystycznego. Główny punkt uroczystości stanowiło wręczenie uczonemu jubilatowi adresu, zaopatrzonego kilku tysiącami podpisów obywatelstwa miasta Lwowa. Jeszcze przed godziną 12 w południe zapełniła się duża sala Koła wyborową publicznością. Przybyło przeszło 500 osób. O godzinie 12 witany hucznymi oklaskami wszedł do pięknie udekorowanej sali jubilat. Chór „Echa“ odśpiewał Galla: „Witaj!“, poczem pierwszy przemówił w imieniu komitetu obywatelskiego jego wiceprezes, dr Aleksander Vogel. Następnie wygłosili przemówienia: rektor uniwersytetu dr Wais, wicepr. Rady szkolnej kraj. dr Zoll, prof. dr Finkel, b. rektor politechniki Syroczyński, dr Wojciechowski i dr Bruchnalski.

Odpowiedział dłuższem przemówieniem dr Kubala, podnosząc potrzebę, żebyśmy z pochodnią przeszłości szli w pomroki przyszłości. Tylko dzięki naszej przeszłości mamy znaczenie na świecie i ona łagodzi nienawiści stronnicze i zmusza świat do liczenia się z nami.

Akademia Umiejętności z Krakowa nadesłała jubilatowi następujący telegram: „Krakowska Akademia Umiejętności, która ma zaszczyt liczyć Cię do swoich członków, pragnie w dniu, w którym Lwów obchodzi Twój jubileusz, przesłać Ci najserdeczniejsze podziękowanie za Twe znakomite prace naukowe i literackie i spodziewa się, że działalność Twa długo jeszcze trwać będzie na chwałę imienia polskiego. Morawski, prezes, Ulanowski, sekretarz generalny“.

* * *

Ludwik Kubala urodził się dnia 9 września 1838, we wsi Kamienicy, w pow. sądeckim. Ojciec jego posiadał własne swe dobra w okolicy, a nadto zarządzał majątkiem, w którym Ludwik ujrzał światło dzienne. Matka z domu Piasecka, po śmierci pierwszego męża, weszła przez powtórne związki małżeńskie do rodziny Łuczkiewiczów.

Ludwik Kubala uczęszczał do gimnazyum w Nowym Sączu i w Krakowie, uczęszczał na wydział prawa w uniwersytecie krakowskim, następnie zaś kontynuował studya w Wiedniu. W r. 1862 powrócił do Krakowa i przyłączył się do organizacyi ruchu powstańczego, wszedł w skład Rady naczelnej. Po upadku Langiewicza organizacya czerwonych rozwiązała się, a w jej miejsce weszli Biali: Szujski, Stan. Tarnowski i inni. Uwięziony przez władze austryackie, skazany został na 5 lat twierdzy i konfiskatę majątku. Osadzono go w więzieniu w Josefsztadzie.

Po amnestyi zwrócił się z całym zapałem do pracy naukowej, uzyskał w r. 1868 dyplom doktora filozofii i wstąpił do służby nauczycielskiej: najprzód we Lwowie, potem w Złoczowie. Dzięki interwencyi namiestnika, hr. Gołuchowskiego, który żywo zainteresował się pracami historycznemi Kubali, drukowanemi w „Gazecie Lwowskiej“ i jej dodatku „Przewodniku naukowym i literackim“, po rocznym pobycie w Złoczowie, młody nauczyciel powrócił do Lwowa, otrzymawszy posadę w gimnazyum Franciszka Józefa. Na tem stanowisku pozostawał przez długi szereg lat, kształcąc coraz nowe pokolenia, wpajając w nie nietylko gorące umiłowanie Polski, lecz także dokładną znajomość jej dziejów. Obok funkcyj nauczycielskich pełnił też Kubala obowiązki kierownika Biblioteki Pawlikowskich i pełni je dotąd.

Działalność pisarską rozpoczął w młodzieńczych już latach, próbując zrazu sił swych na polu poezyi. Jego dramat „Gliński“ wystawiony był w Krakowie za czasów Skorupki na benefis Rapalskiego, później zaś dostał się na deski sceny poznańskiej. Po tych, acz pomyślnym wynikiem uwieńczonych próbach poetyckich, Kubala, surowy autokrytyk, zrozumiał, że to nie jest pole dla niego przeznaczone. Zwrócił się ku dziedzinie historyi i tu odrazu wzbił się ponad poziom. Już dziełem o Stanisławie Orzechowskim (1870) ściągnął na siebie powszechną uwagę. Odtąd szybko postępowały jedna po drugiej dalsze prace, jednając autorowi coraz większe uznanie. W rok po „Orzechowskim“ okazała się monografia „Jana z Czarnkowa“ (1871), dalej „Handel i przemysł za Stanisława Augusta“ (1872), „Kopernik i Luter“, „Kilka uwag nad powstaniem i znaczeniem cesarstwa rzymskiego“ (1886). Potężne wrażenie sprawiły jego „Szkice historyczne“, które doczekały się czterech wydań, a po nich „Jerzy Ossolinski“ (1883). Ukoronowaniem tej świetnej działalności historyczno-literackiej jest cykl dzieł odnoszących się do siedmioletniej wojny północnej: Wojna moskiewska, Wojna szwedzka, Wojna brandenburska, Wojna duńska i pokój oliwski.

Przy ostatniem z tych dzieł zaskoczyła Kubalę wojna. Nie dał jednak za wygraną i pracował nad niem nawet podczas inwazyi i po niej i pomimo wszelkich trudności dowiódł rzecz swą do końca.

KRONIKA.

Z miasta.

MONS. RATTI delegat Ojca św. przybywa do Krakowa dziś wieczór o godz. 10 min. 10 z Sandomierza w charakterze prywatnym jako gość Księcia Biskupa Sapiehy.

AKCYA PRZECIW LICHWIE. Na wczorajszej konferencyi przedstawicieli władz, odbytej w starostwie, zwrócono się między innemi z apelem do mieszkańców miasta, aby w tępieniu lichwy żywnościowej i towarowej współdziałali z władzami. Społeczeństwo nasze jest pod tym względem apatyczne; poza narzekaniami i biadaniami, sami nic nie robimy aby uchronić się od niegodziwego wyzysku. Mało kto, zapłaciwszy horendalną cenę za jakiś artykuł, daje znać magistratowi, który kupiec winien jest lichwy. Ogłaszamy dzisiaj świeżo podane przez magistrat ceny maksymalne na naftę. Za naznaczone ceny każdy w sklepach odnośnych naftę dostać powinien. Kto zapłaciłby wyższą cenę za naftę, spirytus, mydło lub świece, winien bezzwłocznie zgłosić się do wydziału III c magistratu celem pociągnięcia dotyczącego kupca do surowej odpowiedzialności. Przy każdym artykule, kupionym za paskarską cenę, trzeba stosować tę samą praktykę, inaczej z lichwą i paskarstwem nigdy nie damy sobie rady.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj wyjechał wiceprezydent miasta Sare do Wiednia na kilka dni, by wziąć udział w konferencyi międzyministeryalnej w sprawie odszkodowania za drogi gminne wskutek zniszczenia przez wojnę. — Równocześnie będzie interweniował w ministerstwach w sprawie zwiększenia niedostatecznego kontyngentu węgla dla Krakowa.

O JEDNORAZOWE URZĘDOWANIE. Piszą nam: Opłakany jest los urzędników i funkcyonaryuszy komisaryatów obwodowych. Był już na tapecie projekt, aby z dwurazowej zmienić im pracę na jednorazową, jednak utonął jak zwykle magistrackie lepsze projekty. Tymczasem biedacy owi. którzy ze swoich nędznych pensyj wyżyć dzisiaj nie mogą, — bo i któż dzisiaj, mając żonę i dzieci, zdolen wyżyć z 200 koron miesięcznie — muszą i powinni mieć uboczne zarobki w biurach namiestnictwa, centrali, czy też gdzieindziej. Nie mogą jednak starać się o nie, skoro muszą od godziny 5 do 6 siedzieć w magistracie. Czyżby tę jedną godzinę nie można dołączyć do rannych, aby biedacy, ci głodem przymierający, mogli po południu jeszcze zarabiać?

BRAK PRZEKAZÓW POCZTOWYCH. Od kilku dni ani w trafikach ani nawet w urzędzie pocztowym nie można dostać przekazów pocztowych. Kto chce wysłać pieniądze musi to uskutecznić drogą telegraficzną, co powiększa w czwórnasób koszta wysyłki. Dyrekcya poczt powinna jak najrychlej temu rażącemu brakowi zaradzić i nie narażać tysięcy ludzi co dnia wysyłających pieniądze, na podwyższone opłaty.

CENY MAKSYMALNE NAFTY. Magistrat ogłasza: Na podstawie § 5 rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 23 sierpnia 1918 r. magistrat jako władza polityczna I. instancyi ustanawia następujące ceny maksymalne nafty przy sprzedaży detalicznej, a mianowicie: za 1 kg. 72 hal., za 1 litr 64 hal. Ceny te obowiązują od 4 września b. r. i winny być uwidocznione w lokalach sprzedaży w miejscu dostępnem dla publiczności i wpadającem w oczy. — Niestosujący się do przepisów niniejszego rozporządzenia karani będą przez magistrat, o ile przekroczenie nie podpada karnosądowemu postępowaniu, grzywnami do 20.000 koron, albo aresztem do 6 miesięcy.

OBURZAJĄCE KRADZIEŻE. Dowiadujemy się, że na cmentarzu Zwierzynieckim złodzieje oprócz wszystkiego co ukraść można mogiłom i grobowcom, odśrubowują metalowe figury P. Jezusa z drewnianych krzyżów i zabierają. Jest to niezmiernie bolesny objaw rozwydrzenia opryszków. Przychwyceni na podobnej kradzieży, powinni ponieść jak najsurowszą karę.

Z Polski i ze świata.

POSADY W GALICYI DLA KRÓLEWIAKÓW. Z Lublina donoszą, że odbyło się tam zebranie byłych kolejarzy, którzy powrócili obecnie z wygnania w Rosyi. Na zebraniu tem rozpatrywano propozycyę zarządu kolei galicyjskich co do objęcia 5.600 posad w Galicyi przez kolejarzy z Królestwa Polskiego.

ZAPISY NA CELE HUMANITARNE. Dzienniki warszawskie donoszą, że zmarły niedawno w Warszawie dr. Konstanty Karwowski zapisał 5.000 rubli na kasę wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierót po lekarzach, istniejącą przy warszawskiem Towarzystwie lekarskiem; 8.000 rubli dla Towarzystwa lekarskiego w Warszawie; 3.000 rubli na koszta leczenia dwóch Sióstr Miłosierdzia, pracujących w szpitalu „Dzieciątka Jezus“, chorych na płuca. Zbiór obrazów i rzeźb, zawierający około 100 przedmiotów, zapisał na własność Muzeum miejskiemu, ewentualnie Towarzystwu „Zachęty“; wreszcie książki swe i instrumenty — szpitalowi „Dzieciątka Jezus“.

KLUCZ OD BRAM CYTADELI WARSZAWSKIEJ. Z Warszawy donoszą: Mąż zaufania Rady Regencyjnej w Moskwie p. Al. Lednicki nadesłał pod adresem prezesa gabinetu p. Steczkowskiego klucz od bram cytadeli warszawskiej. Klucz ten, poza wartością historyczną, odznacza się również pięknem odrobieniem i rysunkiem, zwłaszcza w górnej części. Ma trzy czwarte łokcia długości, a waży 11 funtów. W katalogu przedmiotów, odzyskanych przez komisyę zabytków sztuki, zamieszczono go pod numerem pierwszym.

KONCERT WOLANKA W KRYNICY. Z Krynicy piszą nam: Szereg artystycznych przyjemności, które urozmaicały schyłek sezonu w Krynicy, zamknął świetny koncert profesora konserwatoryum krakowskiego, Jana Wolanka, młodego, a tak już wysoce cenionego skrzypka. Program koncertu pozwolił uwydatnić w pełni wszechstronne zalety tego niezwykłego talentu i wysokiej kultury muzycznej. Olśniewającem wykonaniem koncertu Paganiniego i Wieniawskiego oraz waryacyi Tartiniego udowodnił młody wirtuoz, że trudności techniczne nie istnieją dla niego. Sonata Griega i „Tęsknota“ Czajkowskiego owiane były niewypowiedzianym czarem poezyi, a liczne naddatki, którymi artysta dziękował za burzę oklasków i grad kwiatów, jakimi go zasypywała uniesiona publiczność, okazały w nim kolejno mistrza stylu, subtelności odcieni, głębokości uczucia i pięknego tonu. Zasłużone oklaski, którymi rozbrzmiewała wielka sala Domu Zdrojowego, dostawały się również w udziale wraz z obfitością kwiatów pianistce p. Wilhelminie Pollakównie z Krakowa, zarówno za wzorowe wykonanie partyi fortepianowej w Griegu i wyborny akompaniament innych utworów skrzypcowych, jak i za piękne sola: etudy Chopina i Liszta, Grillen Schumanna, Barkarolę Leszetyckiego, Nokturn fis-mol Chopina i dodatki, wywołane objawami wdzięcznego uznania gry i ofiarności artystki, która powtórnie przybyła z Krakowa do Krynicy, aby umożliwić przyjście do skutku odłożonego — z powodu choroby p. Wolanka — a tak oczekiwanego koncertu.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ NA PROWINCYI. Z całego kraju dochodzą nas wieści o rozmaitych kradzieżach i rabunkach u ludzi, którzy w tak ciężkich warunkach zdobywają w pocie czoła chleb dla siebie i drugich. Ostatnio, w nocy z 27 na 28 sierpnia skradli złodzieje w śródmieściu w Starejsoli na probostwie łacińskiem dwa konie w sposób wprost wyrafinowany — bo poubierali je w homonta, zabrali naszelniki także od innych koni, aby w ten sposób opóźnić pościg innymi końmi za sobą, zaprzęgli je do wózka sąsiada i znikli, pozostawiając za sobą ślady w kierunku Przemyśla via Nowe Miasto. Pościg żandarmeryi przyniósł w rezultacie: że sprawców było na wózku trzech.

Okoliczność, że konie przysposabiały chleb dla zastępów biednych mieszczan, obrabiały bowiem ich pola, wywołała ogólną boleść dla zupełnego braku koni u mieszczan. Łzy ich wołają o pomstę do Boga na sprawców. Społeczeństwo całe musi współdziałać we wykrywaniu takich łotrów. W tym wypadku konie były kasztany: jeden około 14-tej miary jasny kasztan z łysinką na czole, lewa przednia noga, podkasana biało, tylne nogi z bielizną nad kopytami; drugi około 15-tej miary, ciemny kasztan bez znaków, wiek ich 7-my rok — kto je wykryje, otrzyma nagrodę 1.500 koron od poszkodowanego proboszcza łać. w Starejsoli.

CHOLERA W SUCHEJ. Do „N. Ref.“ donoszą z Suchej, że pojawiła się tam bardzo złośliwa choroba żołądka i jelit z wszystkimi objawami cholery. Dziennie zdarza się po kilkanaście wypadków, w tem liczne z przebiegiem śmiertelnym. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby władze energicznie sprawę zbadały i zarządziły środki ochronne.

NAPAD BANDYTÓW POD PIŃCZOWEM. Ośmnastu bandytów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, dokonało napadu pod Pińczowem na młyn, przyczem kilka osób zabito.

ODEZWA POSŁÓW ŚLĄSKICH. Posłowie parlamentarni ze Śląska: Ks. Józef Londzin, dr. Jan Michejda i Tadeusz Reger wydali gorącą odezwę do rodziców polskich w sprawie zapisywania dzieci do szkół polskich.

UDZIAŁ POLAKÓW W JARMARKU LIPSKIM. Z Lipska donoszą, iż udział Polaków w tegorocznym jarmarku był o wiele znaczniejszy niż roku ubiegłego. Obecnie zwiedziło jarmark jesienny w Lipsku ogółem 1209 Polaków, gdy w roku zeszłym było ich tylko 424. Za to Ukraińców udało się do Lipska zaledwie 24, Finlandczyków 23, zaś Bułgarów 186. A więc Polaków było w Lipsku z wszystkich narodów słowiańskich najwięcej.

POMYSŁOWI HOTELARZE. Ponieważ wielokrotnie wydarzyło się w ostatnich czasach, że właściciele hoteli i zajazdów w Muerzzuschlag byli okradzeni przez swych klientów, powzięło zgromadzenie tamtejszych hotelarzy myśl, aby tym tylko osobom podnajmować pokoje na noc, które poprzednio złożą kaucyę do 100 koron. Uchwała weszła z miejsca w życie.

POLICYANT RABUSIEM. Z Wrocławia donoszą: Na specyalnem posiedzeniu sądu wojennego w Bytomiu zasądzonym został na 3 lata więzienia policyant, Wilhelm Stille, który przechodzącym granicę pod Szopienicami robotnikom zabierał przemycaną słoninę, masło i mydło po to, aby je następnie oddawać napowrót za opłatą. Sprawozdawca sądu wojennego określił to postępowanie mianem rabunku.

PROCES O WYGRANEGO WIEPRZA. Przed sądem cywilnym w Budapeszcie odbędzie się wkrótce oryginalny proces, o wygranego na festynie wieprza, do którego roszczą sobie pretensye dwie osoby. Nieporozumienie co do tego, kto jest rzeczywiście jego właścicielem, powstało wśród następujących okoliczności: Na festynie wspomnianym urządzono, jak to bywało na słynnych niegdyś „Bauernbalach“ wiedeńskich, „Urząd stanu cywilnego“, udzielający „ślubów“ i „rozwodów“. Między innemi zawartem zostało „małżeństwo“ jakiejś panny z Preszburga z jednorocznym ochotnikiem, który z racyi tego „małżeństwa“ ofiarował jej w darze dwa losy na tombolę, stanowiącą jeden z punktów programu festynu. Panna nie chciała czekać na ciągnienie loteryi, późno mającej się odbyć; zapisała sobie tylko numera losów i prosiła festynowego „małżonka“, aby ewentualnie wygrane dla niej odebrał i przysłał. Na jeden z tych losów padła właśnie główna wygrana: tuczny wieprz, wartości 3.000 kor., którego jednak rodzice jednorocznego ochotnika uparcie wzbraniają się wydać, utrzymując, że jak ślub i rozwód, tak i podarek był żartem.

Sąd dopiero rozstrzygnie, która z dwu stron ma słuszność, panna bowiem nie chce się wyrzec tak miłej wygranej.

ZAMKNIĘCIE SŁYNNEJ FABRYKI KAKAO. Z Amsterdamu donoszą, że została tam zamknięta wielka, w całym świecie ze swych znakomitych wyrobów słynna, fabryka kakao van Houten'a z powodu zupełnego braku surowego materyału.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET IM. A. BARANIECKIEGO. Kancelarya (ul. Karmelicka 32) przyjmuje wpisy od godz. 9 do 12 i od 3 do 5. Wykłady rozpoczną się w poniedziałek, 16 września.

PRZEKAZY DO OBCYCH PAŃSTW. Dyrekcya poczt komunikuje: Według reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 4 b. m. najwyższa kwota, na jaką może opiewać obecnie przekaz do Bułgaryi wynosi 400 lewa, do Danii, Norwegii i Szwecyi 150 kronerów, do Niemiec, Belgii i Warszawy z obszarem naczelnej Komendy wschodu 300 marek, do Niederlandów 100 guldenów, do Szwajcaryi i Luksemburgu 200 franków, do Turcyi 1000 piastrów. Przyjmowanie przesyłek powziątkowych i zleceń pocztowych do zagranicy zostało zastanowione.

Dodatki drożyźniane dla nauczycielstwa ludowego.

Rada szkolna krajowa otrzymała z ministeryum oświaty reskrypt z dnia 30 z. m. w sprawie przyznania i wypłaty nauczycielstwu ludowemu zaliczek 75 procent na dodatki drożyźniane państwowo-krajowe za rok kalendarzowy 1918.

W myśl tego reskryptu mają być przyznane czynnym nauczycielom i nauczycielkom szkół pospolitych i wydziałowych, emerytom i emerytkom, wdowom i sierotom po tych nauczycielach z funduszu państwowego i krajowego po połowie powyższe zaliczki.

Skalę dodatków podzielono na 5 klas, oraz na lata służby w następujący sposób: I klasa: bezżenni, wdowcy bezdzietni. II klasa: żonaci bez dzieci i owdowiali z jednem dzieckiem. III klasa: żonaci z 1—2 dzieci, owdowieli z 2 do 3 dzieci. IV klasa: żonaci z 3—4 dzieci, owdowiali z 4—5 dzieci. V klasa: żonaci z więcej niż 4 dzieci, owdowiali więcej niż z 5 dzieci.

Dodatki dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych wynoszą tedy do 10 lat służby: I kl. — 729 kor.; II kl. — 1060 kor.; III kl. — 1476 kor.; IV kl. 1872 kor.; V kl. 2268 kor.

Od 11 do 16 lat służby: I kl. — 954 kor.; II kl. — 1314 kor.; III kl. 1710 kor.; IV kl. — 2106 kor.; V kl. — 2502 kor. Od 17 do 23 lat służby: I kl. — 1161 kor.; II kl. — 1512 kor.; III kl. — 1908 kor.; IV kl. — 2304 kor.; V kl. — 2700 kor. Od 24 do 40 lat służby: I kl. — 1314 kor.; II kl. — 1854 kor.; III kl. — 2250 kor.; IV kl. — 2646 kor.; V kl. — 3042 kor.

Dla nauczycieli szkół wydziałowych do 10 lat służby: I kl. — 954 kor.; II kl. — 1314 kor.; III kl. — 1710 kor.; IV kl. — 2106 kor.; V kl. — 2502 kor. Od 11 do 17 lat służby: I kl. — 1161 kor.; II kl. — 1512 kor.; III kl. — 1908 kor.; IV kl. — 2304 kor.; V kl. — 2700 kor. Od 18 do 27 lat służby: I kl. — 1314 kor.; II kl. — 1854 kor.; III kl. — 2250 kor.; IV kl. — 2646 kor.; V. kl. — 3042 kor. Od 28 do 40 lat służby: I kl. — 1332 kor.; II kl. — 2187 kor.; III kl. — 2691. kor.; IV kl. — 3195 kor.; V kl. — 3699 koron.

Dla nauczycieli za remuneracyą 411 koron.

Dla emerytów i emerytek: 1) szkół ludowych do 15 lat służby 432 koron, ponad 15 lat służby 540 koron, 2) szkół wydziałowych do 10 lat służby 432 koron, do 20 lat służby 540 koron, ponad 20 lat służby 567 koron.

Dla wdów po nauczycielach: 1) szkół ludowych pospolitych, którzy służyli do 15 lat 351 koron, ponad 15 lat 432 koron, 2) szkół wydziałowych, którzy służyli do 10 lat — od 10 do 20 lat 432 koron, ponad 20 lat 513 koron.

Dla sierot po nauczycielach szkół ludowych pospolitych i wydziałowych: 1) bez ojca 162 koron, 2) bez rodziców 270 koron.

Dla wdów po nauczycielach ludowych i wydziałowych, pobierających dar z łaski 81 koron do 135 koron.

Rada szkolna krajowa zarządziła równocześnie wygotowanie asygnat, które w miarę możności w najbliższym czasie będą rozesłane.

Wiadomości telegraficzne.

Mylne informacye Hintzego.

Wiedeń. Do „N. Wien. Journal“ donoszą z Berlina: Demokratyczne pismo „Welt am Montag“ występuje przeciw sekretarzowi Hintzemu z powodu jego oświadczenia, wygłoszonego w Wiedniu, o wolności prasy panującej w Niemczech. Pismo wyraża żal, że Hintze przedtem w tej sprawie nie zasięgnął informacyi u któregoś z dziennikarzy niemieckich. Jest poprostu nie do pojęcia, jak człowiek, który powinien jak najdokładniej studyować prasę nieprzyjacielską, może występować z twierdzeniem, że tam za wystąpienia przeciw rządowi dziennikarzy zamykają do więzienia. P. Hintze zdaje się np. nie wiedzieć, że np. liberalny „Daily News“ występuje stale z najostrzejszymi atakami przeciw rządowi, a redaktorzy jego ani nie zawędrowali do kryminału, ani rząd nie stosował wobec nich najmniejszego nacisku.

W OBOZACH SOCYALISTYCZNYCH.

Moskwa. B. kor. Dnia 8. bm. Jak podaje „Mir“, wszyscy członkowie lewicy socyalnych rewolucyonistów, którzy nie zerwali z centralnym komitetem swej partyi, będą usunięci z rad. Kalegacew, Bicenko, Ustinow, Dobrożetow i inni zgłosili swe wystąpienie z lewicy socyalno-rewolucyjnej.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA K. B. K. Zam. kwiatów na trumnę ś.p. Józefa Kulczyńskiego Antoniowie Gralewscy i Klemensowie Popielowie po 50 K., Stan. Dobrowolski 5.16 K. Zam. wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi z Michałowskich Kurkiewiczowej, in. Zygmunt Styber 50 K.

NA SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU. Kunachowicz 19 K., zebrane przez młodzież na zabawie towarzyskiej w Biskupicach Melsztyńskich. Uzyskane z festynu urządzonego przez Stef. Kossaka ucz. kl. II gimn. realn. 15 K. M. J. 134.84 K. Urzędnicy Banku Austro-węgierskiego K. 30

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH. A. C. 60 K. Jan Gorecki ucz. VII. kl. gimn. 306.80 K., zebrane z przedstawienia odegranego w Staniszewskiem parafii Kaniżów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Woyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Packa.